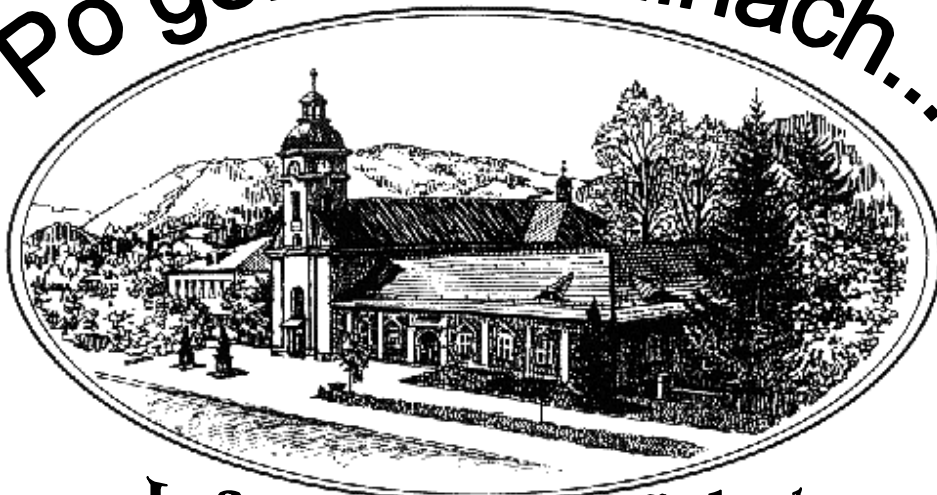


Po górach, dolinach...



Informator parafialny

Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu

Nr 30 (581) 24 lipca 2005 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.ustron.bielsko.opoka.org.pl>

E-mail Redakcji: redakcja.pgd@poczta.onet.pl

XVII NIEDZIELA ZWYKŁA

Poprzez przypowieść o połowie Chrystus Pan mówi nam, że wszyscy jesteśmy w sieci rybackiej i dlatego nie można uniknąć sytuacji, że jesteśmy w tej sieci całkowicie przemieszani. Przyjdzie jednak dzień, kiedy On sam nas wszystkich wyciągnie na brzeg czasu i porozdziela.

Nie według pochodzenia i narodowości, nie na uczonych i prostych, na młodych i starych, wyjątkowych i zwyczajnych... ale, jak sam powiedział, na dobrych i złych.

Jednakże nie według tego, za jakich sami się uważamy. Wtedy złych nie byłoby zupełnie.

Ale według tego, za jakich On nas uzna. Dobrych wybierze dla siebie... i to będzie wyróżnienie! Złych odrzuci...

Będzie to straszliwe uczucie. Coś w rodzaju, kiedy stoimy w kolejce i już długo czekamy na upragnioną rzecz, a tu ktoś przyjdzie, chwyci nas za rękę i powie: ty nie... ani ty! W owym dniu na zawsze rozłączy się mąż z żoną, matka z dzieckiem, brat z siostrą, przyjaciel z przyjacielem; jeden odejdzie z radością, drugi ze wstydem i bólem.

Również próby tych szczęśliwych nie będą miały żadnego znaczenia.

Wybór będzie dokonywał się bez wstawiennictwa, bez protekcji czy łapówek. W tej chwili Matka Miłosierdzia będzie zwierciadłem sprawiedliwości.

Dopiero wtedy nastąpi prawdziwe rozstanie. Przy rozstaniach pogrzebowych zostaje nam jeszcze nadzieja spotkania. Przy tym rozstaniu nie pozostanie już nic z nadziei.

Ale to odrzucenie człowieka będzie bardzo bolało. Gdzież bowiem może iść ten, który utracił najwyższe dobro, jeśli nie do największego zła, do maksymalnej boleści?

Chrystus Pan wspomina w tej przypowieści także

dwa fizyczne cierpienia: ogień i płacz ze zgrzytaniem zębów. Ale na innych miejscach wspomina się także o zapachu, pragnieniu i ciemności. Ani jeden z pięciu zmysłów nie otrzyma tego, ku czemu jest skierowany.

Będzie to wyłączenie ze społeczności zjednoczonych i włączenie do społeczności samotników, którzy stale będą odczuwali pragnienie posiadania Boga, ale jednocześnie i stałe Jego odrzucenie.

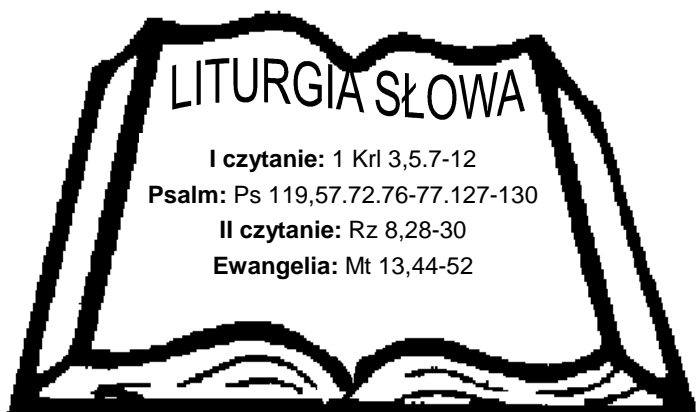
Nie ma potrzeby kontynuowania tych rozważań. Przecież wszystkie boleści świata nie są zdolne dać nawet mętnego pojęcia o tym, co to jest piekło.

Nie chcielibyśmy niczego więcej powiedzieć, jak tylko to, co nam powiedział Pan w tej przypowieści. A i to nie wystarcza, by wiedzieć, jak wygląda piekło.

uniknąć. A o tym Ewangelia mówi na każdej swojej stronie, w każdym swoim wierszu...

Tolle et lege! - Bierz i czytaj, abyś przy ostatecznym sortowaniu ryb znalazł się między tymi, które Pan sobie wybierze.

Ks. Andrzej



rady ojca Grzegorza

Lipiec to miesiąc środka lata. Ciepły, czasem upalny długi dzień sprzyja wypoczynkowi i rekreacji. Miesiąc urlopów dla pracujących i wakacji dla dzieci i młodzieży. Natomiast dla rolników - czas wytężonej pracy. Zbiory siana, rzepaku, żyta, a w drugiej połowie - pszenicy.

Owoce pestkowe, jak czereśnie, wiśnie, porzeczki, agrest, truskawki i już nowe warzywa z ogrodu: kapusta, kalafior, kalarepa, wczesne ziemniaki sprzyjają zdrowiu, bo zawierają dużo witamin i składników odżywczych. Dla bartników i pszczelarzy zaczyna się czas zbierania miodu. Lipcowy miód jest najlepszy, przejrzysty, wielokwiatowy, o przyjemnym smaku i zapachu. Praktyczne gospodynie robią przetwory na zimę.

Lipiec to miesiąc wycieczek do lasu, na grzyby i jagody - borówkę czarną, czerwoną, owoc dzikiej maliny (dziko rosnącej maliny). Zbieranie jest czasochłonne, ale bardzo opłacalne po przetworzeniu owoców na soki czy konfitury. Sok z czarnej borówki stosuje się przy biegunkach.

Grzyby zbieramy tylko znane, ścinając je nożem nad ziemią. Kieruję tu gorącą prośbę do wszystkich zbierających o przestrzeganie przepisów umieszczonych na tablicach przy wejściu do lasu. Nie rozniecajcie ognisk, a zaistniałe gaście w zarodku. Nie zaśmiecajcie lasu. Nie niszczone runa leśnego, które jest naszym dobrodziejstwem.

Tak zbierajcie jagody, by pozostawione w tym samym miejscu krzewy obrodziły i na przyszły rok. Las leczy i żywi. To płuca ziemi i zdrowie z pozyskanego runa. Obowiązkiem każdego z nas jest takie zachowanie się, byśmy byli przyjaciółmi lasu, a nie jego niszczycielami, bo prawdę mówi przysłowie: "Gdzie ginie las, tam ginie zdrowie".

Dla zielarzy właśnie lipiec jest najobfitszy w zioła. W lipcu zbieramy kwiaty: bławatka, dziewanny, jasnoty białej, kocanki piaskowej, lipy ("Zbieraj kwiat lipowy w suchy dzień lipcowy"), krwawnika, rumianku pospolitego, dzikiego ślazu, wiązówki i wrzosu; liście: borówki czernicy, jeżyny, maliny, orzecha włoskiego, poziomki, babki wąskolistnej i zwyczajnej, porzeczki czarnej; ziele: bukwicy, dymnicy, bylcy pospolitej, dziurawca, fiołka trójbarwnego, krwawnika, macierzanki, nawłoci, ostrożeńca warzywnego, podróżnika, połonicznika, poziewnika, rdestu ptasiego, skrzypu polnego, świetlika, wrzosu, srebrnika, tysiącznika, serdecznika; owoce: borówki czernicy, maliny i porzeczki czarnej (można je suszyć lub robić soki).

Ciepłe i pogodne dni lipcowe sprzyjają przebywaniu na słońcu. Długie smażenie się promieniami słońca jest szkodliwe dla zdrowia. Oparzenie słoneczne może doprowadzić do oszpecenia skóry lub nawet do raka. Umiejętne i krótkotrwałe opalanie jest korzystne dla zdrowia pod pewnymi jednak warunkami, z których najważniejszy to: nie opalać się w samo południe! Głowę nakrywamy białą czapczką lub innym lekkim nakryciem. Nie wolno przebywać na słońcu osobom chorym na płuca i nadciśnieniowcom.

Z nagrzanym silnie słońcem ciałem nie wolno wskakiwać do wody, trzeba się najpierw ostudzić przez obmycie. W czasie opalania pić wody mineralne, pitne soki owocowe,

kompoty lub kwaśne mleko. Zachęcam do opalania się po 10-20 minut z półgodzienną przerwą, po której znów można się opalać. Dobrze by było natłuścić skórę olejkami, emulsją lub kremem. Najlepiej opalać się w ruchu (gry, zabawy, spacer), stopniowo, niż spalić skórę za jednym posiedzeniem. Latem powinniśmy korzystać z uroków ciepłego klimatu, a nie przebywać w szpitalu. Jakież to smutne i przykre, gdy poparzonego słońcem wczasowicza odwozi się do szpitala.

Zalecenia dla zdrowia:

1. Unikać zatruc pokarmami przez zachowanie higieny osobistej, naczyń i pokarmów. Pod wpływem gorąca mięso i jego przetwory łatwo się psują.

2. Nie pić zimnych płynów, gdy się jest spoconym. Nie pić wrzątków, ani nie jeść za gorących pokarmów. Mają być ciepłe, świeże, smaczne.

3. Jeśli to możliwe, ograniczyć całkowicie spożywanie tłuszczu zwierzęcego (ślonina, smalec, boczek), używać w zamian olejów jadalnych. Nie powodują odkładania się cholesterolu.

Porady praktyczne:

1. Wyjeżdżający na urlopy całą rodziną powinni zabezpieczyć mieszkanie przed włamywaczami i ewentualną awarią prądu, wody lub gazu.

2. Podróże odbywać w czasie sprzyjającym zdrowiu, na dalsze trasy wybierajmy pociąg, na krótsze - autobus. Najlepiej jednak własnym pojazdem, jeśli jest.

3. Wypoczynek tak urządzić, by przyniósł nam regenerację zdrowia, a nie zmęczenie. Korzystajcie z powietrza i wody. Nonsensem byłoby wysiadanie w słoneczny lipcowy dzień przed telewizorem.

4. Ci, co mają słabe włosy, powinni nosić lekkie nakrycie głowy. Unikną przegrzania głowy, krwotoku, bólu głowy.

5. Umiejętnie korzystać z opalania na słońcu.

6. Nie polecam kąpać się w rzekach lub jeziorach osobom chorym na nerki i reumatyzm. Nie kąpać się też w miejscach zakazanych. Wielu przez takie kąpiele nabawiło się choroby skóry.

7. Zachęcam do zbierania ziół, jagód, grzybów. Taki zapas przyda się na zimę. Wakacje i urlop przyniosą także, poza regeneracją sił, radość i korzyść.

8. Pamiętajmy o pomocy przy żniwach. Uczmy się też ludowych piosenek i obyczajów. Trzeba znać swe korzenie. To jest najpiękniejsze, co polskie.

O. Grzegorz Sroka - franciszkanin. Od przeszło czterdziestu lat zajmuje się ziołolecznictwem. Jest autorem licznych publikacji z dziedziny ziołolecznictwa, a także słynnego poradnika ziołowego. Jest niekwestionowanym autorytetem w dziedzinie fitoterapii - czyli leczenia z zastosowaniem roślin leczniczych lub preparatami wykorzystującymi czynne biologicznie związki chemiczne zawarte w roślinach.

Ojciec Grzegorz komponuje swoje mieszanki w oparciu o głęboką wiedzę, ale opiera się też na intuicji i ogromnym doświadczeniu, jakie nabył w swej długoletniej praktyce zielarskiej. Bardzo często jego spostrzeżenia, dotyczące terapeutycznego działania ziół, są później pozytywnie weryfikowane przez badania naukowe.

Wykorzystano materiał ze strony franciszkanów

Dla dzieci**Adaś psotnik**

– Zrobiłeś to złośliwie! – zawołała Julka. – Czekaj, niech no ja cię złapię! – krzyknęła i ruszyła w pogoń za Adasiem.

– Przepraszam! – Adaś z hukiem wpadł do kuchni. – Julka, ja cię naprawdę przepraszam! Schowałem ci buta, bo ty zawsze się chwaliła, jaka to ty jesteś punktualna. Chciałem, żebyś raz się spóźniła.

– Jak mogłeś?! – wołała siostra, próbując złapać brata.

– Już tak nie zrobię! Julka, przepraszam! – Adasiowi było głupio, że przez niego siostra rzeczywiście spóźniła się do szkoły. – Żałuję tego.

– Wybaczam ci – powiedziała w końcu zziębnięta dziewczynka. – Ale to już ostatni raz! Rozumiesz?! Ostatni raz. Już nie mam do ciebie siły. W tamtym tygodniu zniszczyłeś mi gazetę. Odkładałam na nią pieniądze. U nas wszystkie dziewczyny tę gazetkę kupują, a ty zrobiłeś z niej samolot – powiedziała z wyrzutem. – Potłukłeś mój ulubiony wazon, choć prosiłam, byś nie grał w piłkę w pokoju. Zniszczyłeś mi miśka, zachlapując go farbami, a dziś schowałeś mi buta.

– Julka, przecież za wszystko cię przeprosiłem – powiedział ze skrucą Adaś. – Nie naskarżysz mamie? Ja naprawdę żałuję, że tak to wszystko głupio wyszło.

– Nie naskarżę – odparła siostra. – Ale jeszcze raz coś zrobisz, to uduszę cię gołymi rękoma! – powiedziała do Adasia, mając nadzieję, że może na jakiś czas przestanie psocić.

Myliła się. Gdy nazajutrz wróciła ze szkoły, zobaczyła pęknięte szkło w swojej najpiękniejszej ramce, w którą oprawiła zdjęcie z wakacji. Zobaczyła to, mimo że Adaś próbował ukryć swój występki i poprzestawiał wszystkie bibeloty na półce siostry, tak aby zasłaniały pęknięte szkło.

– Znów grałeś w piłkę w pokoju! – krzyknęła. – Tym razem koniec zgody między nami!

– Julka – szepnął cichutko Adaś – przepraszam. Jest mi przykro, że piłka trafiła w półkę ze zdjęciami.

Dziewczynka nie odezwała się do brata ani słowem, nie pomogła mu w odrobieniu lekcji i nie pożyczyła zielonej kredki, przez co trawa na rysunku Adasia była niebieska jak niebo.

– Powinnaś pogodzić się z bratem – powiedziała spokojnie mama.

– Za nic na świecie – odparła Julka z obrażoną miną.

– Przeprosił cię – zauważyła mama.

– Wciąż mnie przeprasza, a potem robi to samo! Mam tego dość! W ciągu jednego dnia nawet dziesięć razy potrafił mnie przeprosić, a to znaczy, że dziesięć razy nabroił – dodała Julka.

Mama otworzyła Pismo Święte i głośno przeczytała:

Obowiązek przebaczenia

Jeśli brat twój zawini, upomnij go; i jeśli żałuje, przebacz mu! I jeśli siedem razy na dzień zawinił przeciw tobie i jeśli siedem razy zwrócił się do ciebie, mówiąc: „Żałuję tego”, przebacz mu (Łk 17,3-4).

I Julka wybaczyła swojemu bratu, choć nawet nie miała pojęcia, że mama zabrała Adasiowi piłkę i powiedziała, że da mu ją tylko wtedy, gdy będzie wychodził na podwórko. Nie miała o tym pojęcia, bo przecież wcale na niego nie naskarżyła. A jednak sprawiedliwości stało się zadość.

Beata Andrzejczuk popularna autorka opowiadań i książek dla dzieci, publikowała w kilku krajach Europy i Ameryki.

Wakacje**Odpuścić, ale nie od Boga!**

Sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim. Spędzaj wiele godzin na modlitwie i adoracji Najświętszego Sakramentu, nawet gdybyś miał się spóźnić lub wręcz nie przychodzić do pracy. Zaczynaj działać w różnych grupach parafialnych. Poświęć na to cały swój wolny czas i wysiłek, choćby miało odbywać się to kosztem twojej rodziny, choćbyś nie miał czasu na rozmowę z żoną, na zabawę z dziećmi i spotkania ze znajomymi, choćbyś musiał zrezygnować z tego, co najbardziej lubisz – wycieczek, telewizji, książek...

Gdyby ktoś tak ci powiedział, to najpierw przeżyłbyś szok, a potem zaoponowałbyś z niedowierzaniem i oburzeniem. I miałbyś rację, bo przecież nie żyjemy w niebie, ale tu, na ziemi, gdzie musimy zatroszczyć się o to, by mieć co jeść, gdzie mieszkać i w co się ubrać. Musimy zatroszczyć się o zaspokojenie potrzeb materialnych naszych najbliższych. Mamy do tego prawo, ba, obowiązek nawet. I jest to dla nas oczywiste.

Pomyślmy jednak przez chwilę, czy tak samo jesteśmy zdziwieni, czy tak samo się oburzamy, gdy ktoś mówi nam coś zupełnie innego?

Masz prawo troszczyć się przede wszystkim o siebie, nawet gdyby miało to odbywać się kosztem innych. Przez tydzień biegasz, załatwiasz, pracujesz... Zrób sobie wolne w niedzielę. Odpocznij, obejrzyj telewizję, idź do znajomych, wyjedź na wycieczkę. To ci się przecież należy. Nie możesz zaharować się na śmierć, nie wystarczy ci na wszystko czasu, a życie przecież tak szybko mija. Odlóż więc Mszę, modlitwę, adorację, różaniec, lekturę Pisma Świętego, na później, na czas emerytury...

Zaczął się okres urlopów i takie „podszept” ze strony ludzi (i nie tylko) staną się szczególnie silne. Obyś umiał im się oprzeć i planując wakacje nie zapragnął „odpuścić” od Boga.

Ks. Adam Sekściński - kapłan diec. katowickiej, autor cyklu artykułów „Liturgia - piękno i zakorzenienie” oraz „Hebraica” na portalu Wiara.pl, redaktor gazet parafialnych

Jeśli nie masz nic innego do dania potrzebującemu, daj mu przynajmniej twój uśmiech, który otwiera i uspokaja duszę.

Gdy ofiarowujesz jakiś dar, niech temu towarzyszy uśmiech; dar pozbawiony uśmiechu jest jak kwiat bez zapachu.

Pan kocha tych, którzy dają z radością (por. 2Kor 9,7).

Francesco Bersini SJ,

Mądrość Ewangelii, Wydawnictwo Bratni Zew, Kraków 2004.

Gawęda z przyroda w tle -

Zazdrość zimorodka.

Osoby o podobnych skłonnościach, pasjonaci, hobbyści szybko nawiązują ze sobą kontakt.

Znane są moje zainteresowania przyrodniczo - ogrodnicze więc często wysłuchuję /z przyjemnością zresztą/ opowieści z lasu i z ogrodu. Z łąki i z pola. Z gór i z dolin. Z ziemi i z wody . O ptakach i zwierzętach owadach, gadach i płazach. O roślinach pospolitych i rzadkich okazach roślin... Okazuje się, że podpatrujących przyrodę jest wielu. Czy broniących, chroniących ją tyle samo?

Niektóre opowieści, obserwacje zjawisk potwierdzają i moje obserwacje lecz są i takie, których tylko pozazdrościć. Przecież nieczęsto spotyka się przypadkiem , polną drogą biegnącego lisa i szereg skorupki po jajkach prawdopodobnie bażancich jako przykry skutek lisiej wycieczki .

Wolałabym aby mnie przytrafiło się spotkanie z borsukiem podążającym pod górkę. Co prawda słyszałam, że tę okolicę zamieszkuje borsuk; jednak wiedzieć, a widzieć, to nie to samo.

Podobnie ma się sprawa z zimorodkiem, na fotografii niebiesko wybarwionym. Czy w naturze jest jeszcze piękniejszy? Wypatruję go jak dotąd bezskutecznie .

Z kolei nie muszę spotkać i doświadczyć działalności turkucia podjadka - szkodnika będącego plagą ogródków i pól uprawnych, jeśli się zadamowi .

Z przyjemnością za to słucham opowieści o jeżach. A to przychodzą w odwiedziny oczekując na poczęstunek. A to pies okopał jeża w obawie przed bolesnym pokłuciem, a to znowu jeże tupią, mruczą i mlaskają z zadowoleniem jeśli dostaną to co lubią. Bywa, że otrzymują imiona: Alojz, Francik czy Czesio. Tak, jeże stanowią wdzięczny i chętnie podejmowany temat - poza jeżem na drodze, rzecz jasna. Nie one wymuszają pierwszeństwo, jak zauważył jakiś bezlitosny dowcipniś, a jednak ich ubywa.

Miło, bardzo miło, słucha się opowieści o gniazdujących w pobliżu domów ptakach, np. sikorach, które znajdują coraz wymyślniejsze miejsca dla swojej powiększającej się rodziny .

Wykorzystają wolną przestrzeń rurki przy furtce albo pompę przy studni czy szczelinę w murze...

Zapamiętują i na drugi rok ponownie zasiedlają. Ich możliwości przystosowawcze są jak widać spore.

Urocze ptasie wycieczki po wyprowadzeniu potomstwa poza gniazdo - małe buszują nieporadnie pomiędzy gałązkami niewysokich drzew - to na początek, nim ośmielą się i pofruną wyżej, dalej.

Młode ze słabym jeszcze instynktem samozachowawczym fruwać koło obserwatora, bywa, że przysiadą na głowie czy ramieniu .

Wyprowadzenie jaskółczych dzieci to równie pociągający spektakl. Obecność przydomowa, ciągła i natarczywa - młodych, harcujących kotów, skutecznie może odstraszyć gniazdujące w poprzednich latach ptaki. Należy jednak mieć nadzieję - zwykle, w kolejnych latach wracają. Tak jak i my do swoich przeżyć, wspomnień, spotkań z przedstawicielami przyrody, którzy ufając człowiekowi osiedlają się blisko niego.

Barbara Górniok

25.07 - św. Krzysztofa

Pochodził z Azji Mniejszej. Poniósł śmierć męczeńską za wiarę za panowania cesarza Decjusza ok. 250 r. po Chrystusie. To jedyne fakty; reszta, to piękna legenda, znana w różnych wersjach. Najstarsza mówi, że św. Krzysztof był dzikim człowiekiem z plemienia kynocetów, tzn. psiogłowców. Wg innej był olbrzymem z rodu kananejskiego. Na imię miał Reprobos. Wy różniał się niezwykłą siłą fizyczną. Aby jej nie zmarnować, postanowił, że odda się na służbę najpotężniejszemu panu na ziemi. Zaciągnął się więc najpierw do króla swej krainy. Jednak po pewnym czasie odkrył, że król boi się cesarza. A więc cesarz jest potężniejszy od króla! - pomyślał i zaofiarował swe usługi cesarzowi, który chętnie przyjął tak silnego i dzielnego żołnierza do swojej armii. Po jakimś czasie Reprobos usłyszał, że cesarz nie jest najpotężniejszy na świecie, ponieważ kogoś się boi i komuś chętnie się podporządkuje. Popytał i dowiedział się, że cesarz ulega szatanowi. Wyciągnął więc wniosek, że szatan jest silniejszy od cesarza i prędko przeniósł się na służbę do władcy piekieł.

Jednak wkrótce okazało się, że i szatan przed kimś drży. Reprobos osobiście sprawdził, że szatan trzęsie się na sam dźwięk imienia Chrystusa. A to ciekawe - pomyślał - kim jest ten Chrystus, bo ja go nie znam? Opuścił służbę u diabła i zaczął szukać tego pana, którego bał się szatan. Napotkał pustelnika, który opowiedział mu o Jezusie. Przyszły święty uwierzył i przyjął chrzest. Uzyskał wtedy ludzki wygląd i bardziej zrozumiałą mowę. Powinieneś pokutować za to, że przez tak długi czas z własnej woli służyłeś szatanowi - orzekł pustelnik. Po krótkim zastanowieniu wymyślił dla mocarza takie zadośćuczynienie, które wykorzystywało jego naturalne cechy. Doradził mu, żeby osiedlił się na brzegu Jordanu - w tym miejscu, gdzie woda była na tyle płytka, aby na swych potężnych barkach przenosić przez nurt pielgrzymów, zdążających ze Wschodu do Ziemi Świętej. Olbrzym bez protestów posłuchał rady.

Pewnej nocy obudził go głos dziecka, które prosiło o przeniesienie na drugi brzeg. Reprobos zerwał się na równe nogi, wsadził sobie malca na ramiona i ruszył przez rzekę. Jednak im bardziej oddalał się od brzegu, tym cięższe stawało się dziecko. W końcu ważyło już tak wiele, że Święty o mało nie zapadł się w dno. Pełen twrogi zawołał: Kim jesteś, dziecko?! W odpowiedzi usłyszał: *Ja jestem Jezus Chrystus, twój Zbawiciel. Gdy mnie niesiesz, dźwigasz na swych barkach cały świat.* Od tego wydarzenia otrzymał nowe imię, które po grecku brzmi: Christophoros - przynoszący Chrystusa lub noszący (także w sobie), wyznający Chrystusa.

Krzysztof został patronem przede wszystkim podróżujących i pielgrzymów. Wraz z rozwojem motoryzacji szybko został patronem kierowców. Wielu wsiadając do swych pojazdów wzdycha do niego: **Święty Krzysztofie, módl się za nami!**

ŚPIEWNIK DLA KIEROWCÓW

Wykaz pieśni, jakie należy śpiewać podczas jazdy samochodem, gdy rozwija się następujące prędkości:

90 km/h - To szczęśliwy dzień

100 km/h - Cóż Ci Jezu damy

110 km/h - Ojczy, Ty kochasz mnie

120 km/h - Liczę na Ciebie Ojczy

130 km/h - Panie, przebac nam

140 km/h - Zbliżam się w pokorze

150 km/h - Być bliżej Ciebie chce

160 km/h - U drzwi Twoich stoję Panie

170 km/h - Pan Jezus już się zbliża

180 km/h - Jezus jest tu

200 km/h - Witam Cię, Ojczy

Z życia parafii



- Zbliża się do końca I Festiwal Ekumeniczny zorganizowany przez, założone 14 grudnia 2004 roku, Chrześcijańskie Stowarzyszenie Ekumeniczne. W ramach Festiwalu odbył się wspominany już tydzień temu koncert zespołu „Dabar” oraz mający miejsce w piątek 15 lipca wernisaż wystawy „Głoście Ewangelię”, 16 lipca w amfiteatrze koncert zatytułowany „Śpiewajcie Panu” a także koncerty i nabożeństwo niedzielne w kościele ewangelickim.

Na wystawie, która trwać będzie do 14 sierpnia, w Muzeum Ustrońskim prezentowane są starodruki i książki o tematyce religijnej pochodzące ze zbiorów ustroniaków, fotogramy Wiktora Zyszkowskiego „Śladami apostołów - migawki z Bliskiego Wschodu” oraz rzeźby religijne Jana Misiorza i Jana Herdy. Wszystko warte obejrzenia!

Wiele wspaniałych przeżyć dostarczył sobotni koncert „Śpiewajcie Panu”. W niecodziennej roli zaprezentował się proboszcz parafii ewangelickiej ks. dr Henryk Czembor - wspólnie z Magdą Kołoczek, prowadził konferansjerkę, a - trzeba przyznać - robił to profesjonalnie i z wielkim wdziękiem. Czytał także swoje wiersze.

Równie wspaniale zaprezentowali się artyści.

Jako pierwszy wystąpił Chór Ewangelicki, mający swoje korzenie w XIX wieku, a dokładnie w roku 1898, kiedy to odbyło się zebranie założycielskie Związku Młodzieży Ewangelickiej, w ramach którego potem chór śpiewał.

Chórem dyrygowała po raz pierwszy Anna Staniecsek, poprzednia dyrygentka - Maria Cieślak, będąca z chórem

od 1983 roku, zakończyła swoją pracę 30 czerwca br.

Kończąc występ chórzyci zaprosili publiczność do wspólnego zaśpiewania dwóch zwrotek „Barki”.

Potem swoimi umiejętnościami wokalnymi popisywał się Andrzej Sikora - ustronński Rynkowski, jak zapowiedział go ks. Czembor.

Pan Andrzej współpracuje z EL „Czantoria” i z chórem „AVE” jako solista, chórzysta i akompaniator. Wcześniej pracował jako muzyk w Niemczech, Holandii, Szwajcarii, Bułgarii.

Występujący po nim nasz chór „AVE” zachwyił zarówno śpiewem jak i prezencją a szczególne brawa zebrali soliści. Jak zawsze chórem dyrygowała Alicja Adamczyk.

Także występ tego chóru zakończyło wspólne z publicznością odśpiewanie „Barki”, dwóch kolejnych zwrotek.

Dobre wrażenie na publiczności wywarł zespół *Sunrise* z wokalistą Grzegorzem Hryniewiczem. Zespół tworzą młodzi ludzie śpiewający wcześniej przy parafii Apostoła Jakuba w ramach zespołu dziecięcego. Opiekunką i założycielką zespołu jest katechetka Urszula Śliwka.

Po występach zespołów i solistów wszyscy artyści pojawili się na scenie, aby wspólnie z widzami zaśpiewać „Ojcowski dom”. Na koniec ks. Czembor zaprosił wszystkich do odmówienia modlitwy *Ojczy nasz...*

- W poprzednią niedzielę księża kolektowali na rzecz budowy domu parafialnego,

- W czwartek, 21 lipca, odbyło się kolejne czuwanie modlitewne w ramach „Różańcowego Jerycha”, jak zawsze zakończone mszą św. o godz. 21⁰⁰ odprawioną po Apelu Jasnogórskim.

Uśmiechnij się...

Pewien parafianin tłumaczył księdzu:

- Wie ksiądz, ja to jestem wierzący, ale nie praktykujący.

Na to ksiądz:

- Ja jestem nudystą, ale też nie praktykuję.

- Przecież to bez sensu - zdziwił się parafianin.

- No właśnie - odparł ksiądz.

Pewien człowiek spowiadał się następująco:

- Dużo przeklinałem, ale dużo się modliłem - to się wyrównuje. Dużo piłem, ale dużo pościłem - też się wyrównuje. Dużo kradłem, ale wiele rozdałem ludziom - znowu się wyrównuje.

W tym momencie spowiednik stracił cierpliwość i krzyknął:

- Pan Bóg cię stworzył, a diabeł zabierze do piekła - to też się wyrównuje!

przysłowia na lipiec

- Kiedy lipiec daje deszcze, długie lato będzie jeszcze.
- Miód lipowy to lek zdrowy.
- Od świętej Hanki chłodne już wieczory i ranki.

Informujemy, że wszelkie ofiary pieniężne złożone na konto parafialne mogą być odliczone od podatku dochodowego. Dla zainteresowanych podajemy nr konta Parafii: **ING Bank Śląski O/Ustroń 14 1050 1096 1000 0001 0395 1596.**

**Apostolstwo Dobrej Śmierci
zaprasza wszystkich członków
na godzinę różańcową
- we wtorek (26. 07) o godz. 17.00**

JUBILACI TYGODNIA

Jan Sroczyński
Anna Fulczyk
Lech Strug
Danuta Rauk
Eugenia Maciejczek
Marta Twardzik
Maria Golisz
Andrzej Songajłło



**Naszym Jubilatom życzymy pomyślności,
dobrego zdrowia, obfitych łask Bożych oraz
radości i spokoju na kolejne lata życia.**

EUCHARYSTIA W ŻYCIU KOŚCIOŁA

Dar chleba i wina

Pan Jezus na pożegnalnej wieczerzy trzymał w swoich rękach chleb i kielich z winem. Do odprawiania każdej Mszy świętej potrzeba kawałka praśnego, niekwaszonego chleba – takiego użył Pan Jezus. Tego chleba nie kroi się, tylko łamie. Potrzeba też odrobiny prawdziwego, gronowego wina.

Chleb i wino były to podstawowe składniki pożywienia ubogich ludzi w Jerozolimie za czasów Chrystusa. Chrystus posługując się tymi znakami ustanawia Eucharystię na wzór pokarmu. Poucza nas, że jest nam potrzebny jak chleb i napój.

Chleb jest symbolem wszelkiej ludzkiej pracy, trudu, rozwoju. Niosąc go w procesji z darami do ołtarza, łączymy z nim nie tylko pracę rolników, piekarzy, ale wszystkie miejsca ludzkiego wysiłku. Jezus przemieniając go w swoje Ciało pragnie osiągnąć i uświęcić człowieka wszędzie tam, gdzie czyni on sobie ziemię poddaną. Jezus stając się chlebem dla świata pragnie i nas uczynić „pożywnym chlebem” dla ludzi.

Wino jest w liturgii symbolem wszystkiego, co boli i co kosztuje. Ponieważ do wytworzenia wina trzeba zmiażdżyć winogrona i dopiero poddać je fermentacji - stało się ono obrazem ludzkich cierpień. Łączy w swej symbolice ołtarz ofiarny z każdym ludzkim wyrzeczeniem i ofiarą. Uobecnia w tej ofierze wszelkie miejsca, gdzie ludzie cierpią: sale szpitalne, więzienia, pola bitew, gdzie ciągle giną ludzie. Krew Chrystusa łączy z sobą, oczyszcza i przemienia nieszczęścia i cierpienia, to, co miażdży i krzyżuje. Czyni z tego Kielich Zbawienia.

Modlitwa, która towarzyszy składaniu tych darów na ołtarzu, otwiera wszechświat na tę przemianę, która dokonuje się w nim mocą Zmartwychwstałego Chrystusa. Chleb, który Bogu ofiarujemy, stanie się dla nas chlebem życia. Podobną treść mają słowa przy składaniu na ołtarzu kielicha z winem. Wyrażamy pragnienie, by Bóg wszedł w nasz czas, w ludzką historię, w nasze krucze „teraz” i w naszą niepewną przyszłość.

Postacie chleba i wina przypominają nam także, według starej tradycji sięgającej czasów apostoelskich, że jesteśmy powołani do jedności. Z Chrystusem i między sobą.

Tę dawną myśl wyrażają słowa pieśni:

*Jeden chleb, co zmienia się w Chrystusa Ciało,
z wielu ziaren pszenicznych się rodzi.*

*Jedno wino, co się Krwią Chrystusa stało,
z soku wielu winnych gron pochodzi.*

*Jak ten chleb, co złączył złote ziarna,
tak niech miłość łączy nas ofiarna.*

*Jak ten kielich łączy kropel wiele,
tak nas, Chryste, w swoim złącz Kościele.*

S. M. A.

eSPe nr 69

wejść w las modlitwy

Celem modlitwy jest kontemplacja: zjednoczenie człowieka z Bogiem

o. Mateusz Pindelski SP - *Mówi się, że albo chrześcijanie XXI wieku będą mistykami, albo nie będzie ich wcale. Czy wielu będzie chrześcijan pod koniec naszego stulecia?*

ks. Mieczysław Maliński: Coraz więcej.

- *Czy człowiek, który jest zabiegany, ciągle szuka pracy, zajmuje się domem... ma szansę prowadzić głębokie życie modlitwy?*

Oczywiście, że tak.

- *A w jaki sposób może do niego dążyć?*

Zjednoczyć się z Bogiem można na rozmaitych drogach. Ktoś, kto żyje uczciwie, łączy się z Bogiem, który jest uczciwością. Ktoś, kto żyje mądrze, łączy się z Bogiem, który jest mądrością. Ktoś, kto żyje, przebacząc, łączy się z Bogiem, który jest przebaczeniem. Ktoś, kto żyje w wolności, łączy się z Bogiem, który jest wolnością. Ktoś, kto żyje w odwadze, łączy się z Bogiem, który jest odwagą. Ktoś, kto żyje miłością, łączy się z Bogiem, który jest miłością. To jest droga czynu.

Natomiast droga mistyczna polega na złączeniu się z Bogiem przez modlitwę, na trwaniu przed Bogiem.

- *Jaka modlitwa prowadzi do zjednoczenia?*

Do takiego przeżycia możemy dojść za pomocą pacierza. Tę możliwość daje nam także różaniec. W nim, podobnie jak w pacierzu, recytuje się święte teksty - nie na to, żeby je rozmyślać, rozważać, tylko żeby w nie wejść, jak się wchodzi w las. Modlitwy ustne służą wyciszeniu się, skupieniu, uspokojeniu, bo Bóg jest ciszą, jest pokojem.

Inną formą modlitwy jest rozważanie Pisma Świętego: Zatrzymujemy się nad jedną przypowieścią, nad jednym słowem, które rozważamy, żeby je zrozumieć i nim się zachwycić. W rozważaniu akcent intelektualny szybko przenosi się na całościowe przeżycie człowieka.

Innym sposobem na modlitwę mistyczną jest powtarzanie, ale nie jak w różańcu - pełnego tekstu - tylko paru słów. Na przykład: „Ty jesteś ciszą”... To można sobie powtarzać, wpatrując się w tę ciszę, jednocząc się z tą ciszą. „Ty jesteś pokojem”. „Ty jesteś miłością”. Wejść w ciszę, w pokój, w miłość.

Innym sposobem na modlitwę mistyczną jest stanięcie przed Bogiem - świadom tego, że jestem przed Bogiem, że Bóg jest we mnie, że Bóg jest przy mnie. Wielcy mistycy, tacy jak św. Teresa z Awila, św. Jan od Krzyża czy św. Katarzyna ze Sieny wskazują drogę modlitwy, do której nie potrzeba żadnych słów, żadnych tekstów, śpiewania. Wystarczy świadomość Boga, który jest pięknem, dobrem, miłością.

Byłem na Mszy świętej w japońskim katolickim klasztorze w pobliżu Tokio. Msza miała być odprawiana o godzinie 6. Zebrałiśmy się w kościele już o 5. Przez ten czas siedzieliśmy w milczeniu. I nic się nie działo: ani czytania, ani muzyki, ani recytacji, tylko cisza. To było swoiste spotkanie z Bogiem. Stanowiło równocześnie przygotowanie do Mszy świętej.

„Po górach dolinach...”

Redaguje kolegium: Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, s. Aneta Folkert, Barbara Górniok, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. 854 30 23, fax. 854 23 23.